Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 18 października 1935 r. Cena egzemplarza 15 gr.

PRENUMERATA
kosztuje z dostawą w miejscu:
miesięcznie . . —.70 Zł
kwartalnie . . . 2.— „
półrocznie . . . 4.— „
rocznie . . . . 8.— „

Prenumerata zamiejscowa:
miesięcznie . . —.90 Zł
kwartalnie . . . 2.50 „
półrocznie . . . 5.— „
rocznie . . . . 10.— „

HASŁO

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Wigury 2, róg Brodzińskiego. P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 40 Adres Redakcji i Administracji: Wigury 2 (Moniuszki) Rok X

Zadania nowego Rządu

Rząd premjera Sławka przeprowadziwszy zmianę Konstytucji, reformę ordynacji wyborczej, wreszcie same wybory do ciał ustawodawczych spełnił wzupełności swoje zadanie i podał się do dymisji.

Pan Prezydent powierzył utworzenie nowego rządu Marjanowi Zyndram-Kościałkowskiemu, który ze względu na nowe zadania rządu a to szczególnie w kierunku gospodarczym — utworzył gabinet z mężów stanu, zajmujących dominujące stanowisko w życiu gospodarczym kraju. Szczególnie, udział w nowym gabinecie inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego nacz. dyrektora Chorzowa i Mościc — napełnia nas otuchą i pozwala nam wierzyć, że obecnie Rząd naprawdę zwróci się frontem do potrzeb gospodarczych społeczeństwa. Min. skarbu i wicepremjer Eugeniusz Kwiatkowski jest nam Tarnowiakom dobrze znany. Wszyscy przypatrywaliśmy się, jak w czasach największej depresji p. minister niezmordowanie pracując, dawał przykład wielkiego poświęcenia. Podczas strasznej powodzi właśnie p. Minister był tym czynnikiem, który wokół siebie budził energję czynu. Pan Kwiatkowski wydał niedawno broszurę w której wyraził swe zapatrywanie na sposób przerwania kryzysu, opierając się na opinji rzeczoznawców wszystkich działów gospodarstwa. Teraz zapewne p. minister przystąpi do wykonania tych wskazań. Pan generał Górecki również tarnowianin jako minister przemysłu i handlu, będzie skutecznie w pracy gospodarczej współpracował z min. Kwiatkowskim, znający jak nikt inny, potrzeby przemysłu i handlu, jako tyloletni prezes Banku Gospodarstwa Krajowego. Również powierzenie resortu Spraw wewnętrznych wytwornemu politykowi, obznajomionemu w służbie administracyjnej woj. Raczkiewiczowi, daje gwarancję możliwości spokojnej pracy w stosunkach unormowanych i sprawiedliwego ustosunkowania się do wszystkich bez wyjątku obywateli Polski.

Przedstawiciele nowego rządu p. Zyndram Kościałkowski jak również p min. Kwiatkowski wypowiedzieli się szczerze i otwarcie o planach i pracach gabinetu w najbliższej przyszłości.

Do pracy tej chcą przyciągnąć wszystkich tych obywateli, którzy w tym wyścigu wytężonej pracy nad naprawą gospodarczą mają coś do powiedzenia. Najlepiej wyjaśni nam program nowego gabinetu, przemówienie p. min. Kwiatkowskiego, które w skróceniu brzmi następująco:

Nasze życie gospodarcze na wszystkich polach pracy indywidualnej i zbiorowej, uległo silnemu zwężeniu. Najcięższe w dziejach ludzkości przesilenie gospodarcze, które trwa nadal, nie oszczędziło nikogo. Nie obroniły się narody, ani te, które stosowały klasyczną deflację, ani te, które próbowały sztucznie nakręcać konjunkturę. Nie zbawił ich, ani liberalizm handlowy, ani próby gospodarki narodowej.

Wszystko to jest prawdą objektywną, ale my cofnęliśmy się znacznie silniej, niż wiele innych narodów, znajdujących się w lepszej sytuacji.

Skolei wicepremjer Kwiatkowski omawia

przyczyny kryzysu,

zwraca uwagę na konieczność inwestycji i podkreśla, że jest zwolennikiem t. zwanego programu organicznego.

W najbliższym czasie minister wystąpi do rady ministrów, celem sharmonizowania poczynań wszystkich resortów gospodarczych. Będzie się starał przedewszystkiem o zatamowanie upływu krwi z chorego organizmu gospodarczego, a więc przedewszystkiem o

zahamowanie deficytu budżetowego i kurczenia się konsumcji na wsi.

Pozatem, celem jego będzie

aktywizacja polskiej polityki gospodarczej,

obliczona na dalszą metę i obejmująca wszystkie te dziedziny reform, które w rezultacie wzmocnią prywatną inicjatywę. Wicepremjer Kwiatkowski wskazuje w dalszym ciągu na to, że

droga inflacji dla celów budżetowych i gospodarczych byłaby tylko przesunięciem trudności finansowych na krótki dystans

z tem, że w przyszłości, zło spotęgowałoby się wielokrotnie.

Pozostaje droga twarda i przykra, ale skuteczna, a mianowicie organiczne i systematyczne uzdrawianie budżetu

przez radykalne oszczędności

oraz usuwanie tych wszystkich przeszkód które hamują postęp życia gospodarczego i osłabiają zdolność konsumpcyjną wsi. Wicepremjer Kwiatkowski wkońcu podkreśla, że do walki z kryzysem, obok Rządu, stanąć musi całe społeczeństwo.

Z Rady miejskiej

Smutne refleksje i coś niecoś o posiedzeniu

Kilkanaście lat uczęszczam jako sprawozdawca na posiedzenia Rad samorządowych — jednak nie zdarzyło mi się nigdy pisać o tak beznadziejnych, tak nerwowo prowadzonych, tak rozpaczliwie nieaktywnych posiedzeniach, a nieaktywność ta, smutne nasuwa refleksje i cieniem szpetnym odbija się, od pełnych żywotności i siły programów nowego rządu.

Wczorajsza parodja (bo tak musimy to nazwać) posiedzenia Rady miejskiej, dała zupełnie jasne świadectwo o nieżywotności tego, skleconego w jakiejś specjalnej psychozie wyborców — ciała samorządowego. Lewica nie zjawiła się na sali — prawica nie zdolna była do przeprowadzenia obrad, prezydjum wzbudzało litość

I muszę tu wyjawić, że nie jestem wdzięczny p. red. Kuleszy, że te kilka dni mej bytności w Tarnowie zepsuł mi tak smutnym widowiskiem.

Na wstępie uderzyła mię siła zbrojna miejskich policjantów, którzy głośno i niedelikatnie badali czy każdy posiada bilet wstępu, jak gdyby posiedzenie mające się odbyć, nie było publicznem. Ale może prezydjum ma i słuszność, chcąc to smutne widowisko prowadzić przy drzwiach zamkniętych.

O godzinie 7-mej zjawili się panowie Radni na sali. Było ich 28-miu, gdyż ławy socjalistów były puste, zjawił się jedynie ławnik Kasper Ciołkosz, trzymając w ręku plik papierów.

— Acha jakis ciężki wniosek — szeptano na sali.

Przewodniczy p. prezydent Dr Brodziński.

Na samym początku ławnik K. Ciołkosz prosi o głos w sprawie deklaracji radnych socjalistycznych, jednak p. prezydent powołując się na regulamin oświadczył, że głosu udzieli mu w odpowiednim momencie.

Przystąpiono do porządku dziennego, co do którego zabrał głos prof. Ciołkosz, pouczając prezydjum, że sprawy podlega-

jące zatwierdzeniu władz nadzorczych a więc 2 do 10, 13 do 16 nie mogą być przedmiotem uchwał Rady ze względów formalnych, gdyż na zaproszeniach nie zaznaczono ustawowego wymogu obecności kwalifikowanej większości. Dziwić musi taki brak obowiązujących ustaw, przez ludzi z prawniczem wykształceniem.

Z tego też powodu odpadły prawie wszystkie punkty porządku dziennego, tak że posiedzenie trwało bardzo krótko a przy nieobecności socjalistów, nie było dyskusji.

Załatwiono więc następujące sprawy:

Wysłuchano sprawozdania z działalności Komitetu Rozbudowy w r. 1935.

Uchwalono zamknięcie rachunkowe za rok 1934 Zakładu Zastawniczego Funduszu Podupadłych mieszczan.

Wreszcie wybrano członków do Komisji klasyfikacyjnej gruntów.

Wszystkie wnioski Magistratu w sprawie dodatków komunalnych do podatków państwowych spowodu braku kwalifikowanej większości zostały usunięte z porządku dziennego, również zmiany preliminarza budżetu na rok 1935/36, które budzą duże zainteresowanie, z tych samych powodów zostały usunięte.

Wkońcu udzielił p. prezydent głosu p. Kasprowi Ciołkoszowi, który odczytał deklarację klubu socjalistycznego z oświadczeniem, że klub socjalistyczny nie może brać udziału w obradach, aż sprawa wiceprezydenta Dra Silbigera zostanie przez władze rozstrzygnięta.

Chcą zakneblować usta krytyce

We środę dnia 15 października br. odbyło się zebranie Rady miejskiej. Chcąc — jak to jest naszym obowiązkiem uczestniczyć w zebraniu, aby zdać z niego Czytelnikom sprawozdanie, jak to na całym świecie bywa w zwyczaju, zwróciliśmy się do p. wiceprezydenta Kołodzieja z prośbą o bilet wstępu. Pan wiceprezydent odesłał nas do sekretarza prezydjalnego, który znowu zwrócił nas do p. Kołodzieja. Na naszą uwagę, że szmieszna jest taka dziecinjada i na żądanie, aby p. sekretarz jasno postawił sprawę, czy będziemy dopuszczeni do sali obrad — p. sekretarz oświadczył, **że p. prezydent Dr Brodziński zakazał wydać nam biletu wstępu.**

Sprawa więc jest jasna. P. prezydent Dr Brodziński usiłuje uniemożliwić nam naszą pracę sprawozdawczą i łudzi się, że broniąc nam dostępu na salę obrad Rady — uniemożliwi nam możność krytyki.

Pan prezydent Dr Brodziński ma niezwykle złych doradców, którzy przyczyniają się do spopularyzowania w wielu ujemnem znaczeniu głowy miasta. Ostatnie zarządzenia p. prezydenta w stosunku do naszego pisma również nie przynosi chluby ani doradcom, ani p. prezydentowi.

Obrady Rady miejskiej są publiczne i konieczną jest rzeczą, aby społeczeństwo dokładnie było poinformowane o ich przebiegu. Na całym świecie prasa ma dostęp na obrady Rad miejskich i jeszcze się nie zdarzyło, aby którykolwiek z burmistrzów czy prezydentów objawił chęć niedopuszczenia na obrady Rady miejskiej dziennikarza dlatego, ze ten ustosunkowuje się krytycznie do prezydenta. Przecież Rada miejska to nie folwark p. prezydenta ani jego prywatne mieszkanie, w którem na przyjęcie zaprasza sobie kogo żywnie chce.

Posiedzenie Rady miejskiej to obrady publiczne, na których omawia się sprawy niezwykle blisko obchodzące wszystkich mieszkańców miasta. Sprawozdawca, wykonywujący swą pracę w sali obrad — jest łącznikiem między ojcami miasta a społeczeństwem. Chęć uchylenia się niejako od kontroli całego społeczeństwa przez uniemożliwienie sprawozdawcy zdania relacji z posiedzenia, uchybia tylko prezydentowi.

Pan prezes Rady ministrów wskazał jasno wszystkim prowincjonalnym kacykom jakim powinien być stosunek władzy do prasy, a ci panowie, którzy się do tych wskazówek nie przystosują — ośmieszą siebie i swoje stanowisko.

My nie pójdziemy drogą dziecinnych fochów i dąsów p. prezydenta i mimo nie dostarczenia nam biletów wstępu, zdamy naszym czytelnikom dokładną relację z środowego posiedzenia.

Zwracamy się jednakowoż do Pana Wojewody Krakowskiego z prośbą o łaskawe pouczenie p. prezydenta Dra Brodzińskiego, że Rada miejska to nie prywatne mieszkanie — i że sprawozdawca może być na posiedzenie Rady dopuszczony.

100-proc. blokowiec p. Dubiel na widowni

Nie wielu ludziom zapewne wiadomo, że p. Dubiel ongiś — nie tak dawno jeszcze prawa ręka p. wójta Witosa, wielki publicysta z „Piasta“ stanął obecnie na czele „Głosu Ziemi Tarnowskiej“. Czasy się zmieniają — dlaczegóżby p. Dubiel nie miał się do nienawistnych ongiś blokowców przekonać, zwłaszcza, że Witos jest daleko, a Stronnictwo agrarne ze swoim „Frontem Ludowym“ gdzieś ugrzęzło.

A p. Dubiel prócz alkoholu ma jeszcze jedną wielką namiętność — chciałby jakąś rolę odgrywać. Chciałby być ważnym... Jak to miło być prezesem takich a takich komitetów, takich a takich zebrań, redaktorem itd.

Ta namiętność doprowadziła go do nielubionych blokowców. I właśnie stało się to w sam czas, kiedy „Głos Ziemi Tarnowskiej“ z latarnią szukał chętnego do objęcia teki redaktora. Nikt jakoś się nie kwapił — i oto p. Gabriel Dubiel się nawinął — no... i został redaktorem.

Kilka lat temu, kiedy p. Dubiel prowadził w Tarnowie akcję wyborczą dla wójta Witosa, wydawał pisemko, w którem w niesmaczny sposób napadał redaktora „Hasła“, walcząc niby lew dla Stronnictwa Ludowego.

Pierwszym wyczynem „wielkiego“ publicysty - ekspolonisty z „Głosu“ był atak, skierowany przeciwko redaktorowi „Hasła“, zarzucając mu małostkowość, mierząc innych swoją miarą. Swój mizerny artykuł kończy p. Dubiel niby dowcipem, ale pachnącym zdaleka lekkością redaktorów „Piasta“ — wykorzystuje bowiem omyłkę zecera i przeoczenie korektora — i drwi ze stylu redaktora „Hasła“. „Fale rozwodnione“ — to nielada wyczyn redaktora „Hasła“ — pisze. Każdy półinteligent nawet zrozumie, że chodziło w artykule o „łamy rozwodnione“, gdyż zdanie brzmiało: „że tak zwany komitet redakcyjny „Głosu“ jest magazynem wielkich „małych“, którzy chcieliby na rozwodnionych łamach organu „blokowego“ wypłynąć.

Ale p. Dubiel nie lubi wogóle rozwodnienia — jego ideał to 90 proc. czystej nierozwodnionej.

Pozatem zupełnie bezceremonialnie zmyśla pan Dubiel, że my „czepiamy się“ „Głosu“, mimo łatwości udowodnienia, że my właśnie jesteśmy atakowani przez pisemko, którego redaktorem jest p. Dubiel.

Ze Związku Rezerwistów

Dnia 6 października odbyło się uroczyste ślubowanie członków Związku Rezerwistów na terenie tut. powiatu a mianowicie w dniu tym ślubowały Koła Tuchów, Dąbrówka Tuchowska, Gromnik.

Uroczystość ślubowania rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafjalnym w Tuchowie, następnie członkowie Związku złożyli ślubowanie w obecności reprezentantów powiatowych Związku Rezerwistów i licznego społeczeństwa. W uroczystości brały udział oddziały Z. R. oraz oddziały Straży pożarnej. Poczem odbyło się strzelanie o odznakę P. O. S.

W tym samym dniu odbyło się ślubowanie Kół w Porębie Radlnej, w Łękawicy i w Pogorskiej Woli.

Z dżungli magistrackiej

Pismo nasze od dłuższego czasu umieszcza krytyczne uwagi o zakłamaniu życia publicznego w naszem mieście, za co spotykają go ordynarne i niesmaczne ataki natury osobistej ze strony właśnie tych, co chcieliby na swych intratnych stanowiskach utrzymać się jaknajdłużej wbrew powszechnej opinji miasta. Nieliczna grupa podchlebiaczy, też ze względu na swe osobiste interesy, próbuje terorem i szantażem osłabić walory naszej krytyki, utrudniając pracę naszemu wydawnictwu.

Przypominamy maleńkie obrazki tej brzydkiej walki, gdzie zamiast rzeczowej dyskusji, są stosowane głupie i śmieszne akty zemsty i teroru.

Magistrat znając zależność właścicieli kiosków, opłacających czynsz miastu, wezwał ich na specjalną konferencję i zakazał im sprzedaży „Hasła" jako pisma zwalczającego Prezydenta.

Do drukarni Jelenia, gdzie „Hasło" było drukowane, zjawiła się rzekoma delegacja Związku Legjonistów w osobach pp. Ungara i Patrońskiego i grożąc niełaską p. Brodzińskiego w udzielaniu zamówień do tej drukarni, zażądała niedrukowania naszego tygodnika. Nadmieniamy, że delegacja ta była bezprawna, gdyż Związek Legjonistów nikogo do takiej interwencji nie upoważniał.

W „Głosie Ziemi Tarnowskiej" kilka artykułów było umieszczonych, ale nie Broń Boże z odparciem stawianych przez nas zarzutów, ale poprostu z ordynarną osobistą napaścią.

Żal patrzeć na takie metody zwalczania swych przeciwników, żal się robi przy czytaniu głupich wypocin rozmaitych konjunkturalnych podlizywaczy, których na więcej cywilizowaną odpowiedź nie stać.

Jeden z kwiatków najnowszej doby, który chcemy na marginesie tego artykułu poruszyć, jest następujący:

Podczas ostatniej burzy zapaliła się od pioruna stodoła w Lubaszu posła ziemi tarnowskiej p. Edwarda Bogusza, zagrażając pożarem resztę zabudowań. Wezwana straż pożarna z Tarnowa nie mogła na czas przybyć spowodu zakazu osobistego p. Brodzińskiego. Zawiadomiony o tem p. starosta tarnowski, powodowany obywatelską chęcią przyjścia z pomocą pogorzelcowi, próbował telefonicznie nakłonić Prezydenta miasta do szybkiego wysłania straży pożarnej. Dobra rada nie pomogła, dopiero rozkaz p. Starosty spowodował p. Brodzińskiego do wysłania straży. Na Magistracie znalazł się nawet wniosek, by koszta straży spowodowane wyjazdem do pożaru nałożyć na p. Starostę, który polecił ten wyjazd.

Bezsens takiego stawiania rzeczy jest tak bijący w oczy, że nawet ze spokojem pisać o nim nie można. Ułożony przez p. Brodzińskiego regulamin straży przewiduje bowiem pokrywanie kosztów straży przez pogorzelców, jakby oni po pożarze mieli z czego płacić, lub jakby straż pożarna nie została utworzona z opłat i podatków tej ludności, którą ma się przed pożarem chronić.

Dodamy do tego jeszcze to, że oprócz ustawowego obowiązku Magistratu ze względów humanitarnych, jest jeszcze inny, a bowiem p. Brodziński jest prezesem Związku Legjonistów, a p. poseł Bogusz jego członkiem.

Tak więc wygląda koleżeńskość p. Brodzińskiego, który wszędzie i zawsze, jeżeli chodzi o drugich, wykazuje niesłychaną bezwzględność.

Nie od rzeczy dodać tutaj na marginesie, że podobne stanowisko zajął p. Brodziński jako prezes Związku Legjonistów wobec swego poprzednika Prezydenta Marszałkowicza, również wówczas prezesa tego Związku.

Stulecie Kazimierza Brodzińskiego

Aczkolwiek w całej polskiej prasie o tem zadziwiająco cicho — odbyła się w sobotę uroczystość ku uczczeniu stulecia śmierci Kazimierza Brodzińskiego.

Widzimy często jak w różnych miastach małoznaczące obchody i jubileusze nabierają wielkiego znaczenia i prasa w całej Polsce, całe tygodnie głosi o mającej się odbyć uroczystości.

Dlaczego więc ten tak ważny Jubileusz przeszedł bez echa? Dlaczego w prasie pominięto grobowem milczeniem tą wielką uroczystość?

Coś tu nie jest w porządku! Sama uroczystość uczczenia stulecia śmierci Kazimierza Brodzińskiego, Wielkiego patrjoty, Wielkiego Poety i Żołnierza, powinna przecież w całej Polsce znaleść żywe echo. A tymczasem nikt prócz kilku panów z kuratorjum na uroczystość nie przybył, nikt się uroczystością nie zainteresował, jeno młodzież szkół tarnowskich nadała tej wielkiej uroczystości powagi i ważności.

Cóż więc się stało?

Otóż wyraźnie trzeba to powiedzieć — że komitet wykonawczy nie dorósł w zupełności do swego zadania, a nawet nie komitet wykonawczy w całości — boć wielce poważni obywatele w nim figurują — lecz jak zwykle, tylko poto, aby ozdobić swemi nazwiskami zaproszenia — a całą pracę organizacyjną mieli wykonać dwóch czy trzech panów.

Panowie ci kazali rozlepić w mieście szumne afisze z odezwą — rozesłali setki zaproszeń, na które nikt się nie zjawił, lecz prasę zupełnie zignorowali — nie zapraszając żadnego przedstawiciela prasy czy to miejscowej czy zamiejscowej na posiedzenie, a nawet pominęli ich zupełnie rozsyłając zaproszenia na uroczystość. I dlatego to milczenie w prasie. Uroczystość na której mieli się zjawić liczni uczniowie tarnowskiego gimnazjum z całej Polski, liczni reprezentanci władz i urzędów, przeszła cicho i bez echa — albowiem prasa żadnej reklamy nie zrobiła, wychodząc ze słusznego założenia, że skoro ci panowie nie uznają prasy — prasa zignoruje ich poczynania.

Skutki nie dały na siebie czekać. O uroczystości prócz Tarnowa prawie nikt nie wiedział. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie p. Maziarski mimo, że był uczniem gimnazjum tarnowskiego, o uroczystości nic nie słyszał. **Raz jednak zwrócił się p. prezes komitetu wykonawczego do korespondenta IKC. z prośbą, aby nazwiska komitetowców koniecznie były umieszczone w „Kurjerku" — to było najważniejsze.** Pozatem żadnych komunikatów, żadnych notatek i zawiadomień komitet nie uznał za stosowne udzielać prasie.

W Krakowie p. Jan Pietrzycki zwrócił się do tam bawiącego prezesa komitetu, aby przesłał fotografję pomnika i domu, gdzie Brodziński mieszkał, a tenże fotografje umieści w „Kurjerze" z notatką o uroczystości jubileuszowej. P. Pietrzycki jednak fotografji nie otrzymał.

Tenże p. Jan Pietrzycki został przez komitet zaproszony do wygłoszenia prelekcji o Brodzińskim, który to piękną prelekcję wygłosił w sali kina „Marzenie" na akademji. Panowie komitetowi nie poczuwali się do obowiązku, zaopiekowania się zaproszonym prelegentem w Tarnowie. P. Pietrzycki po wygłoszonem przemówieniu, błąkał się sam po ulicach, poczem zjadł w towarzystwie piszącego te słowa u Breitmajera na obiad jajecznicę i nikt też p. Pietrzyckiego nie odprowadził na stację. Komitet w Koziej wólce zapewne taktowniej postąpiłby.

I z tych to powodów prócz pp. Gałeckiego i Horbackiego z kuratorjum — nikt nie przybył na uroczystość, i dzięki tylko zjazdowi w tym dniu trzech roczników maturzystów, a to 50-lecie, 40-lecie i 35-lecie — mieliśmy na uroczystości nieco ludzi zamiejscowych. Ale również i tarnowiaków prócz nauczycielstwa i uczniów i nieco reprezentantów władz, nie było wielu.

Sam program uroczystości wypadł okazale, a to dzięki młodzieży szkolnej, która naprawdę nie szczędziła trudów i pracy. Szczególnie pięknym był chór dzieci szkolnych pod batutą prof. Stoniny.

Najwyższy już czas, aby urządzając jakieś imprezy, Tarnów zerwał nareszcie ze systemem wzajemnej adoracji kilkunastu panów, chcących zawsze i wszędzie być prezesami, a wysunął takich ludzi, którzy w komitetach będą pracować!

Z III Gimnazjum

Jak się dowiadujemy, Min. Oświaty zamianował dotychczasowego kierownika III Gimnazjum w Tarnowie p. Tadeusza Machalskiego dyrektorem tegoż zakładu.

Dyr. Tadeusz Machalski, znany działacz społeczny, obywatel wielce zasłużony, świetny pedagog i niezrównany organizator, cieszy się dużem uznaniem w społeczeństwie tarnowskiem.

Tarnowiacy składają hołd Wodzowi Narodu

W niedzielę z inicjatywy Ligi Morskiej i Kolonjalnej wyrusza z Tarnowa o godz 6-tej rano pociąg nadzwyczajny do Krakowa, aby umożliwić tarnowiakom zwiedzenie krypty na Wawelu i złożenia hołdu prochom Wielkiego Wodza Narodu, oraz wzięcie udziału w sypaniu kopca na Sowińcu. Cena biletu w obie strony 2 90 zł.

Italja potępiona

Ani nie wojna między Włochami i Abisynją, ani nie zdarzenia pierwszorzędnej wagi w Lidze Narodów dominują nad wypadkami politycznemi ostatnich dni, ale ponad wszystko wybija się świadomość wielkiej gry i rozgrywki, jaką przeprowadza na arenie światowej mocarstwo brytyjskie. Nad uchwałami Ligi Narodów, która poraz pierwszy zdecydowanie, i co najważniejsza. szybko, bez zwłoki wysunęła swoje postulaty ściśle wypływające z poszczególnych artykułów paktu Ligi Narodów, unosił się duch angielski narazie nieprzeniknionej, polityki. Ostatnim posunięciem na szachownicy światowej polityki jest sprawne i szybkie przeprowadzenie ustroju monarchistycznego w Grecji. Trzynastoletni żywot, burzliwy i pełen wstrząsów, republiki greckiej skończył się nie bez widocznego wpływu Anglji i nie bez wpływu na dalszą światową politykę angielską.

Liga Narodów wyciągnęła wszystkie wnioski, jakie wyciągnąć można było z uprawnień Ligi wypływających z paktu. Liga Narodów prawie jednomyślnie, bo tylko wbrew Austrji i Węgier określiła w wojnie włosko-abisyńskiej, że napastnikiem są Włochy, a wobec tego faktu Włochy stają poza solidarnością wszystkich pięćdziesięciu dwu państw, które postanowiły zastosować sankcje gospodarcze w stosunku do napastnika t. j do Włoch. Odtąd nie wolno Włochom dostarczać ani broni, ani surowców, nie wolno pożyczać pieniędzy, ani towarów. Natomiast wolno pożyczać i pomagać Abisynji. Już nawet się mówi o dużej pożyczce angielskiej, oczywiście w towarach, już nawet niektóre narody rozpoczęły dostawę broni dla Abisynji. Liga Narodów czyni starania, aby do sankcyj przeciwko Włochom przyłączyły się państwa nie należące do Ligi Narodów, a więc Stany Zjednoczone A. P., Niemcy, Japoja i Brazylja.

Ameryka nie poprze Włoch. Prezydent Roosvelt już wyraźnie się opowiedział, Japonja pocichu oddawna sprzyjała Abisyńczykom, a ostatnie depesze donoszą o wielkich transportach broni, dostarczonych do Addis-Abbeby z Japonji. Niewiadome jest tylko stanowisko Niemiec, ale Niemcy narazie czekają na wyjaśnienie sytuacji i rzecz oczywista, nie będą się angażować czynnie wobec i na przekór wszystkim narodom i państwom świata.

Tymczasem wojna trwa. Ale Włochy nie idą naprzód tak, jak się to zdawało w pierwszych trzech dniach tej wojny. Na głównym północnym froncie Włochy ruszyły do ataku, zdobyły 60-cio kilometrowy pas Abisynji, zajęły Aduę, przywiozły tam pomnik z napisem „Pomszczonym poległym w roku 1896“ i... ofenzywa włoska zatrzymała się. Ale nietylko, że stanęły wojska włoskie. Abisyńczycy z pola walki nie ustępują, zdobytych przez Włochów terenów nie wyrzekają się, w nocnych atakach. kiedy oko pilota włoskiego ich nie może dojrzeć, atakami odbierają zajęte terytorja. Przechodzą zdobyte miasta z rąk do rąk, ginie żołnierz Włoski, ginie — abisyński, ofenzywa włoska nie robi postępów.

„Gdy będę szedł naprzód, idźcie za mną! Gdy będę się cofał — obalcie mnie!“ Tak powiedział Mussolini. Wojska włoskie już nie pędzą naprzód. Gdzieniegdzie tylko na południowym froncie posuwają się walcząc o źródła. Ale wojska włoskie jeszcze się nie cofają i wobec tego narazie pierwsza połowa powiedzenia Mussoliniego jest stosowana przez naród włoski. Co będzie jednak wówczas, gdy wojska włoskie zaczną się cofać? A przecież to może nastąpić, gdy Włochy znalazły się teraz w osamotnieniu.

Aby wygrać wojnę trzeba skoordynować kilka czynników. Wojsko tj. czynnik pierwszy. Warunki geograficzne są drugim czynnikiem, nie trzeba jednak zapominać, o czynniku politycznym i czynniku gospodarczym. Rozpatrzmy te czynniki po włoskiej stronie, zastanówmy się czy wszystkie cztery są w dostatecznej mierze uwzględnione i przewidziane przez Mussoliniego, który jest przecież właściwym sprawcą tej wojny. Sam to zresztą przyznał.

Włochy rozporządzają dużą nowoczesną armją, ale armja włoska tylko częściowo znajduje się na teatrze wojny, a w razie niepowodzeń nie może być użyta natychmiast cała, gdyż dzieli ją morze, a jeszcze więcej.. kanał Suezki, przez który niewiadomo czy okręty włoskie będą mogły przejechać. Anglja tę bramę może zamknąć każdej chwili. Zamknięcie tych drzwi flocie rosyjskiej w czasie wojny japońskiej kosztowało przegraną. Pogrom floty rosyjskiej, to właśnie te 26.000 km. które flota rosyjska musiała dodatkowo przejechać wobec zamknięcia kanału Suezkiego. Armja włoska może nie zdążyć na plac boju w chwilach najbardziej krytycznych.

Na co się przydadzą nowoczesne środki wojny w Abisynji, jeśli żołnierz włoski nie będzie miał wody? Nie docenił Mussolini momentu geograficznego. Zlekceważył Abisynję pozbawioną wody o strasznym klimacie, niedostępnych górach i takich przestrzeniach, które niegdyś zwyciężyły Aleksandra Wielkiego, a nawet boga wojny, Napoleona. Teren i klimat nie sprzyjają Włochom w ich wojnie. Już nawet syn Mussoliniego choruje na malarję, już nawet kilka tysięcy żołnierzy włoskich wrócić musiało do ojczyzny, już nawet szpitale polowe pełne są chorych i umierających żołnierzy. Czynnik geograficzny jest przeciw Włochom.

Po uchwałach Ligi Narodów Włochy znalazły się w osamotnieniu. Sekunduje im malutka Austrja i niewiele znaczące Węgry. Osamotnienie to jest trwałe. Przewodzi mu Anglja. Gdy w polityce angielskiej rząd i naród chcą jednego, Anglja jest wytrwała. Tutaj przeciwko Włochom jest cała Anglja, a Anglja to najmocniejsze polityczne działania metodami wypróbowanemi od wieków. Anglja czuwać będzie, aby osamotniene Włoch było istotną karną sankcją, wykonywaną z całą bezwzględnością Wszak to działanie Anglji sprawiło, że Liga Narodów znana od początków swego istnienia z braku stanowczości i szybkich decyzyj, tak niesłychanie szybko w tym wypadku ogłosiła swój wyrok w sprawie obecnej wojny, wyrok dla Włoch bezwzględnie je potępiający. Uchwała Ligi Narodów zamyka wszystkie bramy wywozowe i pozbawia Włochy najważniejszego, wojnie sprzyjającego czynnika — zaopatrzenia wojennego w surowce, i to jest ten czynnik czwarty — gospodarczy.

Włochy nie mają surowców. Nie mają ani rudy żelaznej, ani węgla, ani miedzi, soli, ropy naftowej, drzewa, wełny, ani nawet nie mają bawełny w dostatecznej ilości, choć mają kolonje. Brak surowców skończył wojnę europejską. Oczywiście brak surowców po stronie państw centralnych, bo Niemcy przegrały wojnę jeszcze daleko wcześniej, zanim przegrała ją armja. Brak surowców we własnym kraju i zamknięcie rynków światowych, może prędko skończyć wojnę włosko abisyńską. Ani Węgry, ani Austria nie są państwami, któreby mogły braki te uzupełnić, bo same surowców nie mają. Ostatnie lata kryzysu światowego przyniosły nową formę handlu między państwami, handlu kompensacyjnego. Cóż może dziś w dniach wojny dać na zamianę, na kompensację gospodarka włoska? Nic. Finanse włoskie stały również nie świetnie. Już przed rozpoczęciem wojny Włochy zalegały z zapłatą za różne dostawy zagraniczne. Teraz tembardziej wobec nieuregulowanych rachunków nikt nie wykona zamówień włoskich, nietylko ze względu na uchwalone sankcje gospodarcze, ale poprostu przez brak zaufania.

Piękny retoryczny zwrot o tem, że „gdy będę szedł naprzód — idźcie za mną“ mógł porwać do wojny Włochów. Może nie cały naród włoski, bo przecież i tam jakkolwiek o tem się nie mówi, istnieją w podziemiach konspiracji silne prądy opozycyjne. Retoryka Mussoliniego postawiła pod broń dobrze zorganizowane szeregi faszystów. Ale co będzie z nastrojami faszystów, kiedy przypomną sobie w czasie odwrotu: „Gdy będę się cofał — obalcie mnie“? Wtedy świat zobaczy ilu jest we Włoszech nie — faszystów.

A jakie wywołała ta wojna opinje w społeczeństwach, warto zanotować charakterystyczny szczegół: Oto redakcja jednego z pism stołecznych przeprowadziła taką ankietę: Do wybranych przygodnie z książki telefonicznej obywateli m. Warszawy, „szarych ludzi“ jakby to po dzisiejszemu powiedzieć — dzwoniono z zapytaniem „Czy Włochy mają moralne prawo zająć Abisynję“? I cóż odpowiadał szary człowiek? Dwudziestu pięciu było pytanych, dwudziestu czterech odpowiedziało krótko: „Nie“. jeden tylko — kupiec! — powiedział „Tak!“ To jest opinja społeczeństw. Nietylko polskiego. We wszystkich społeczeństwach wszystkich państw nurtuje jedno pragnienie. pokoju! Społeczeństwa nie chcą budować swoich przyszłości na krzywdzie, ani na ucisku, ani imponuje im siła brutalna i bezwzględność. Społeczeństwa są bardziej przygotowane do rozbrojenia i pokoju powszechnego, niż państwa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Wiktor Kuczyński

Drukarnia „Współczesna“ Tarnów, Lwowska 10